



(bez względu na miejsce sprzedaży)

REPORTAŻY

Nr. 104 (1250)

DNIA 10 GRUDNIA 1936 ROKU

ROK XVI

Węgry – Holandia w Rotterdamie 1:0

Mistrz olimpijski Janusz Kusociński pisze o swej tragedii i o swym odrodzeniu

Warsawa, 8-go grudnia 1936. We wrześniu 1934 roku PZLA zorganizował zawody lekkoatletyczne z udziałem Lehtinen (Finlandia), Ericka Petersona (Szwecja) oraz czołowych zawodników polskich. Na tym mityngu, na ulubionym dystansie trzech kilometrów, startowałem po raz ostatni. Był to dla mnie pamiętny dzień. Wiedziałem na trzy dni przed zawodami, że nie będę zdolny do normalnej walki. Kontuzja nogi odnowiła się i dawała we znaki w stopniu jeszcze większym, niż przed rokiem, podczas meczu Polska – Belgia.

Dr. Przeworski stwierdził wysięk w kolanie i zabronił mi biegania. Złamany na duchu wróciłem do domu; życie wydało mi się pozbawione powabu.

Dawna kontuzja powróciła w momencie, do którego szykowałem się przez tak długi okres czasu, kiedy wreszcie miałem się zmierzyć z Lehtinenem i stwierdzić, kto z nas jest lepszym biegaczem.

Bilem się z myślami. Nie wiedziałem, co robić...

Startować – to znaczy ryzykować kalectwo.

Nie startować było ryzykiem jeszcze większym. Narażałem się na zarzut tchórzostwa, na posądzenie o „chorobę dyplomatyczną”.

Z dwójką złego – wybrałem start. Zakończył się on dla mnie tragicznie, ale opinia sportowa przekonała się, że Janusz Kusociński nigdy nie ucieka z pola walki.

Kilka tysięcy zebranych na stadionie osób opuszczało zawody w głębokim milczeniu. Ludzie ci wyczuli, że tracą zawodnika, którego obdarzali swoją sympatią, że ze-

gnają kolegi, który wychował się wśród nich i na ich oczach rozwinął się z pogardzanego patalacha w rekordzistę świata. Czując dzisiaj wbity wzrok tłumów, gdy kulejąc schodziłem z bieżni...

Była to dla mnie najboleśniejша chwila w życiu.

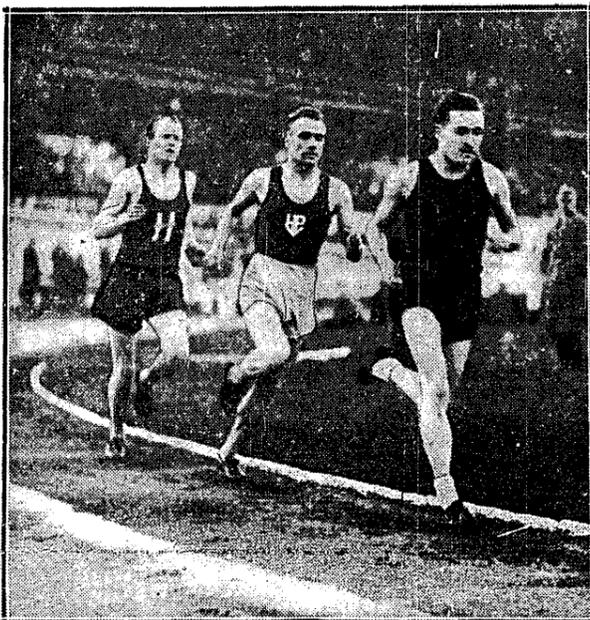
Dziś, gdy po wielu od tego momentu dniach rozważałem swoją ówczesną decyzję, wydaje mi się, że nie popełniłem błędu. Zdaje mi się, że start z Lehtinenem był moim obowiązkiem, że tak postąpić musiałem, bo tak mi dyktowało serce i sumienie. Ale względami uczuciowymi nie powinny kierować się władze; tu powinien być przemówić rozsądek. Patrząc na te zdarzenia przez pryzmat czasu wydaje mi się, że odpowiednie władze sportowe bezwzględnie nie powinny były zezwolić na walkę. Opinia lekarza jest w tych wypadkach decydująca.

Wyniki tego biegu pamięta każdy. A oto mój bilans: dwa lata leczenia się u różnych specjalistów, dwa lata borykania się z samym sobą...

Dwa długie lata! Ileż one kryją w sobie przeżyć, ile bólu wewnętrznego, smutku i zniechęceń. Dwa lata kuracji, przeróżnych zabiegów, odwiedzania różnych lekarzy i wreszcie kres wędrówki – w szpitalu.

9-go marca 1936 roku zdecydowałem się poddać operacji wycięcia łechtki przysrodkowej lewej kończyny dolnej. Operacji dokonał leczący mnie długie lata i opiekujący się mną gorliwie kochany dr. Levittoux.

Okres pobytu w szpitalu im. Marsz. Piłsudskiego pozostał mi na długo w pamięci. W ciągu



FATALNY BIEG Z LEHTINENEM
(W. tyle Szwed Peterson)

siedmiu tygodni kuracji okazało mi tyle troskliwej opieki, że raz jeszcze przekonałem się, że nie jestem „niepotrzebnym człowiekiem” na świecie. To mi dodało sił.

Po operacji postanowiłem za namową prezesa Warszawianki p. płk. Gebła, który zawsze opiekował się mną jak synem, wstąpić do CIWF-u, by zostać nauczycielem wychowania fizycznego i trenerem lekkoatletycznym. Chcę wykorzystać swe doświadczenie zawodnika i zamiłowanie sportowca, by dopomóc swymi radami młodszym kolegom.

Pierwszy rok studiów był przykry, gdyż nie mogłem uprawiać wraz z innymi ćwiczeń praktycznych. Z początkiem roku akademickiego 1936/37, gdy bóle całkowicie ustąpiły, zacząłem jednak prze-rabiać pełny program, tak jak każdy z najzdrowszych kolegów.

Przyszły Igrzyska Olimpijskie, na których podziwiałem asów całego świata, jako widz i sprawozdawca. I tam, przy startach Kucharskiego i Noii, zaczęła się budzić niepowstrzymana tęsknota za bieżnią. Owal stadionu ciągnął starego nałogowca sportu...

— Ach, gdyby tak pobiec jeszcze z orłem na piersi...

Po Igrzyskach udałem się na końcową kurację do pięknego Ciecchocinka, skąd zawsze wywożę najmilsze wspomnienia.

Stan mojej nogi z każdym dniem się poprawia, aż wreszcie 1-go listopada 1936 roku spróbowałem w CIWF-ie pobiec naprzęta.

Pobiegłem!! Biegłem, naprawdę, wolno i ostrożnie, uważając na każde stąpienie i badając każdą nierówność — ale biegiem!

Trening wypadł dobrze, noga nie „nawaliła”; postanowiłem odtąd biegać stale dwa razy w tygodniu.

Próby te trwają już miesiąc. Noga wytrzymuje. To mi wystarczy. Postanowiłem rozpocząć trening poważny, powrócić do dawnego trybu życia zawodnika.

Myśl, zaszczerpiona w Berlinie, wydała owoce. Zdecydowałem się na to od razu, ponieważ doszedłem do przekonania, że jestem potrzebny, że przydam się sportowi polskiemu. Czy nie będę żałował kiedykolwiek tej decyzji? Nie! Nigdy nie żałuję tego, co zrobiłem.

Muszę tylko uprzedzić i wyjaśnić: trening, który rozpocząłem, będzie generalną próbą po przeby-



PAMIĘTNE DNI CHOROBY KUSEGO

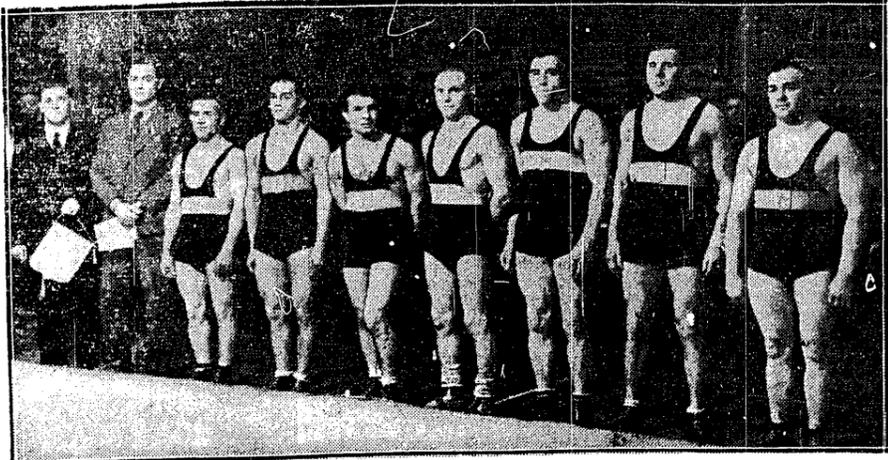
tej chorobie. Nie mogę na tej próbie nic ryzykować, nie mogę popełniać niewybaczalnych błędów spowodu podniecenia lub pośpiechu. Niech pamiętają wszyscy, że muszę uzbroić się w cierpliwość i stopniowo wciągać się w racjonalny trening. Dlatego też rozłożyłem na dłuższy okres czasu, nie śpiesząc się i nie dając posłuchu żadnym przynaglaniom.

Będzie to ciężka i trudna praca, tym bardziej, że od linii, wytkniętej dwa lata temu, nie odstąpię: na pierwszym planie będę stawiał naukę i ukończenie Instytutu, a dopiero po tym — wszystko dla sportu!

W imię Boże — spróbuję...
Janusz Kusociński



GŁÓWKA STĘPIENIA — I GOL!
Moment z meczu Cracovia — Garbarnia 7:6.



ZWYCIĘZCY ZAPASNICZY WARSZAWSCY

k którzy pokonali reprezentację Berlina 14:9. Stoją od lewej: Ziółkowski (kierownik warszawian), Szpagat (sędzia), Mianowski, Świętosławski, Słazak, Szajewski, Falkiewicz, Dąbrowski i Kozerski.



PO WALCE

Jarząbek (z lewej) i Koziołek (z prawej) w towarzystwie Sobkowiaka wytykają swe błędy.

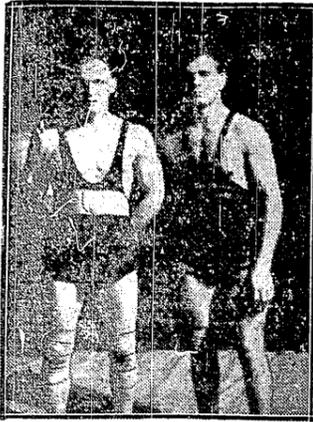


MISTRZ I DEBIUTANT

Niemiec Held spotkał się na meczu Stuttgart — Warszawa z rezerwowym w reprezentacji stolicy Miksem. Zwyciężył renomowany gość, pomimo bohaterkiej postawy naszego debiutanta.

Cztery razy na łopatkach!

Czołem panie poruczniku! Schweikert perłą drużyny zapaśników Berlina



SZAJEWSKI I ECKERT

WARSAWA — BERLIN 14:9 Berlin nie przoduje w zapasnictwie niemieckim...

Polska — Austria w Łodzi?

Międzynarodowy mecz bokserski Polska — Austria ma być według najnowszej koncepcji PZB rozegrany w Łodzi...

STARI MISTRZOSTW POLSKI

Wstępna runda drużynowych mistrzostw bokserskich Polski odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 13-go grudnia...

W nowej Dolinie Strzelec, mistrz okr. woińskiego zmierzy swe siły z Lechią (Lwów)...

W Ostrowcu mecz K.S.Z.O. (mistrz okr. Lubelskiego) z Wisłą (mistrz okr. Krakowskiego) zapowiada się o wiele ciekawiej...

Dalszym egzaminatorem zwycięzcy w tym spotkaniu zespołu będzie I.K.P. (Łódź)...

„Turniej talentów” postanowiły zorganizować warszawskie kluby bokserskie...

Wice — Berlin przewyższała Warszawę tylko pod względem doświadczenia i techniki...

Jeden tylko zawodnik przetrwał o głowę oba teamy: Schweikert, wicemistrz olimpijski...

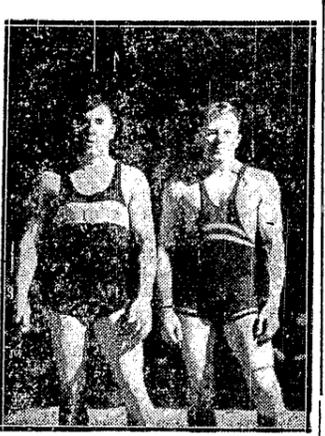
Przypuszczalnie Kozerski wypadłby efektywniej od Dąbrowskiego w tej walce...

Drugim zawodnikiem, który robił wagę, był Falkiewicz. Wyposił jak jednak nie szczeniście...

Wyniki spotkań: Mianowski (W) wygrał przez niejednogłośną decyzję...

demestra (B): była to najciekawsza walka dnia. Szlask był stałe w ataku...

Dąbrowski (W) utrzymuje się na nogach przez 8 minut w walce z Schweikertem...

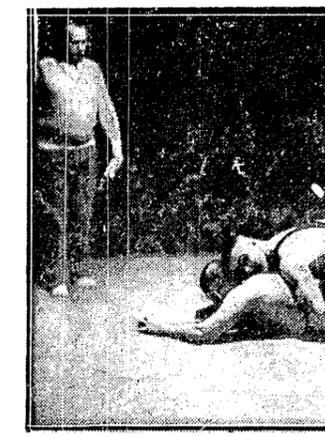


FALKIEWICZ I GRÖGER

ka toczy się dalej. Wicemistrz olimpijski wystrzega się od tej chwili brzołów maty...

Debiut międzynarodowy Kozerskiego (W) potwierdził tylko co wiadać na pierwszy rzut oka...

Publiczności tysiąc osób — znacznie więcej, niż oczekiwali organizatorzy...



W PARTERZE Kozerski (na górze) i Moser.

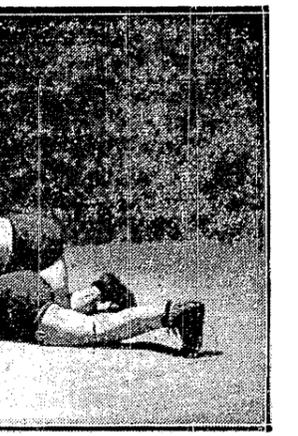
Ten mecz był do wygrania, ale nikłej porażki Łodzi ze Stuttgartem należało oczekiwać

Międzynarodowy mecz bokserski reprezentacji Stuttgartu i Łodzi przyniósł spodziewane zwycięstwo drużynie niemieckiej...

W półfinale: Zeller (St.) — Ostrowski (Ł). Żywa i emocjonująca walka...



SCHWEIKERT I GLICKOWSKI stoczyli najładniejszą walkę meczu Berlin — Łódź...



W PARTERZE Kozerski (na górze) i Moser.

Łódź — Berlin 11:13

Międzynarodowy mecz zapaśniczy Berlin — Łódź, przyniósł nieoczekiwany sukces drużynie łódzkiej...

W parze z tym sukcesem idzie i sukces propagandowy i finansowy...

W wadze koguciej, Pawlicki (Ł) pokonał na pkt. 3:1 Grochowa...

Sędziował na macie b. sprawnie p. Ziółkowski z Warszawy...

POMORSKI ATLECI PRZY PRACY

Od 1 grudnia przebywa już w Bydgoszczy trener Polskiego Związku Atletycznego...

Wszystcy, którzy przybędą do sali w Łodzi przy ul. Dolna 3 już od godziny 19:30...

Mecz łódzki był do wygrania. Gdyby przesunęto Ostrowskiego do średniej...

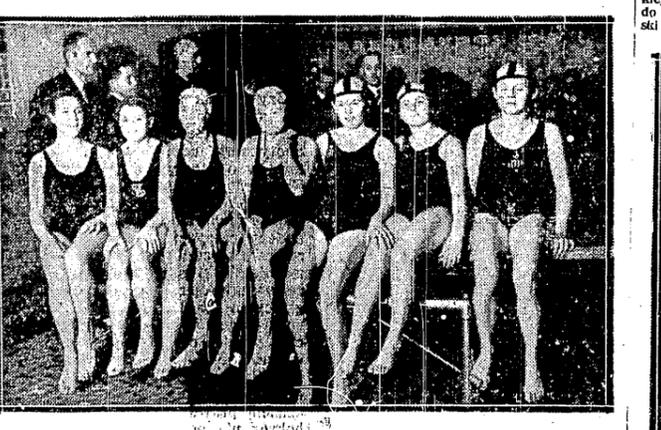
Lwów-Lublin 12:4

Pięściarski mecz międzymiastowy w ramach Dnia PZB w Lublinie przyniósł zwycięstwo drużynie Lwowa...

W ringu spisał się dobrze p. St. Sierota, decyduje punktowych pp. Záhna i Kordas...

W Łodzi — ŚLASK 4:4

Walczone z trudem na śniegu.



REKORDZISTKA I DWIE POKONANE SZTAFETY Nowy pływacki rekord Polski ustanowiła w Łodzi Morawska...

Bokserzy podróżują po kraju

W niedzielę nadchodząca 13 bm. o godz. 12 w Cyrku rozegrany zostanie towarzyski mecz Legia — Makabi...

wzwyżwał Wawel, ale skład drużyny żydowskiej przysposobienie nie będzie najlepszy...

W Łodzi — ŚLASK 4:4

Walczone z trudem na śniegu.



DWIE PRZYJEMNE NIESPODZIANKI sprawili Łodzi reprezentanci w ciężkich wagaach: Kłodas i Pietrzak...



F. A. C. — ŚLASK 4:4



W OCZEKIWANIU NA WYTEP W RINGU zabawiają się wesołą pogawędką: Szulcyski, Moszkowicz, Wiedeman i Bieriek...

24 piętra hodowli rekordzistów świata

Zwiedzamy najpotężniejszy klub Ameryki i świata

New York, w październiku. New York Athletic Club jest jednym z najpotężniejszych klubów sportowych świata. Założony został w 1868 roku a miał dość czasu, aby stworzyć wielkie tradycje.

N.Y.A.C. posiada własny 24-piętrowy dom w New York City, urządzony wspaniale. Dojrzają tutaj biura urzędnicze, sekretariat klubu, urząd gietdowy, mający najwęższe notowania giełdy świata.

Na drugim piętrze są rozbiórnie, piły, bar oraz pokój z trolejami i nagrodami. Trzeci pięter mieści piękną pływanię ze wszystkimi zdobyczami techniki, z lampami kwarcowymi itd. Obok pływalni jest łazienka, zmywarka, z której wyprowadza się do studnia na trzecie piętro. Galeria pływacka znajduje się na 4 piętrze. Tam też jest hala bokserska. Na następnym piętrze są mieszkanie i rezydencje członków. Następnie na dziewiątym mamy sale do bridge'a, bibliotekę, dancing. Grill-room, bar i bilardy mieszczą się na 10-tym piętrze, a główna sala jadalna o piętro wyżej.

Po tem znow są mieszkania i biura. Kilka ostatnich pięter zajmują sale gimnastyczne i sale do najrozmaitszych gier ruchomych. Na ostatnim mieści się kryto-otwarte (zależnie od pogody) boisko. Przy nieopadzie słońca zastępuje się lampami kwarcowymi. Po tych wszystkich piętrach woz członków kabinami wind-expressów.

Tak przedstawia się wnętrze budynku. A teraz coś o członkach klubu. Jest ich przeszło

5.000. Wśród nich co najwyżej 100 sportowców. Peter Fick, Joe Ruddy 58-letni waterpolista, według opinii koleżanek jeden z najznakomitszych graczy świata; trzej bracia Spence — Leonard, Walter i Wallace.

Leonard, który, kto wie, czy nie będzie trenerem naszej reprezentacji pływackiej, szezeli się wieloma rekordami we wszystkich stylach i wynalazieniem nawrotu-saita w stylu grzbielowym. Jego brat, Walter, jest ojcem „motylika” (w Europie niesłusznie utrzymuje się opinia, że motylek został wynaleziony przez Higginsa, a nawrót-saito przez Kiefera). Czesnymi gośćmi w klubie są John Weismüller i Al Van-de-Weghe, a nasz rodak, Molek Chrostowski, który obecnie jest studentem Columbia University ma nadzieję, że po ukończeniu studiów zasili szereg pływaków N.Y.A.C.

Mistrz olimpijski, Kojac, również zdradzał wielką ochotę wstąpienia do potężnego klubu, ale sprawa pewnego weksla na 200 dol. uniemożliwiła to plany. Klub ma i w innych gałęziach sportu godnych przedstawicieli, jak np. znanego na cały świat biegacza Gene Venzke. Poza tym cały szereg doskonałych szpadzistów, koszykarzy, bokserów, base-balistów itd.

To brat sportowa. Lec N.Y.A.C. gromadzi w swych szeregach również poważnych polityków, odkrywców, dziennikarzy i uczonych. Najbardziej znani to prezydent Stanów z pierwszych lat XX wieku, Theodor Roosevelt i słynny podróżnik, towarzyszy Amudena w

wyprawie do bieguna północnego w r. 1926, Eilsworth Lincoln.

Podczas wyprawy do Malej Ameryki w r. 1935, zafikował na wzgórzu 4 flagi. Na filmie z wyprawy można by było dojrzeć w następującej kolejności: pierwsza z lewej flaga amerykańskiego klubu podróżników, druga gwiazdasty sztandar U. S. A., trzecia — National Geographic Magazin, a czwarta — klubowa flaga N.Y.A.C. Oto próbka popularności klubu wśród społeczeństwa amerykańskiego.

Z innych warstw społecznych klub skupia w swych szeregach pokazną ilość polejantów. Oto dlaczego atenci z N.Y.A.C. nie boją się, że wejdą w kontakt z patką gumową, gdy czasem przekrocza przepisy o porządku publicznym.

A teraz nieco o życiu i stosunkach w klubie. Większość dobrych pływaków przychodzi z Columbia University, gdzie trenerem jest słynny Edward Kennedy, trener tegorocznej olimpijskiej drużyny U.S.A. Lec większość, to nie wszyscy. Czasem zdarzają się biedni chłopcy, niemal że dzieci ulicy. Tak właśnie było z odkrywcą Ficka. Odnałazł go ojciec duchowy klubu, Joe Ruddy.

Fick był biednym chłopcem. Joe zapewnił mu dobrobyt i opiekę i oto dochował się rekordzisty świata. Obecnie Peter jest w Akademii Wojskowej, gdzie ma dobre warunki i czas do treningu. Znamiennie jest, że już na jakiś miesiąc przed zawodami o mistrzostwo U.S.A. klub daje zawodnikom kompletnie utrzymanie, aby umożliwić im szczytową formę. Poza tym pływalnia jest do dyspozycji członków przez 24 godz. na dobę. Każdy zawodnik może pływać kiedy chce i jak chce, nawet w nocy.

Ciekawe jest, że w klubie nie ma trenera. Lec jeśli sobie uprzytomnimy, że każdy prawie pływak przeszedł przez znakomitą szkołę Kennedy'ego w Columbia University, to będzie to łatwiej zrozumieć.

Amerikanin nie będzie robił niczego bez Jazu. W specjalnym pokoju obok pływalni znajduje się wspaniały radiogramofon, nadający bez przerwy muzykę jazzową. Pływacy chętnie słuchają jej przed treningiem; jak twierdzą, pomaga im to bardzo w pływaniu, bo daje lepszy rytm w pracy rak.

Jeszcze jeden typowo-amerykański obrazek. Gdy umarli król angielski Jerzy — w gazetach amerykańskich wiadomości o tym ukazały się po dwóch godzinach, w radio po 20 minutach, a członkowie N.Y.A.C. wiadomości otrzymały w cztery minuty po zgonie. Klub posiada bowiem własny kabel, łączący go z wszystkimi

stolicami zachodniej Europy. Dzięki temu połączeniu członkowie zapotrywani są codziennie w bezwzględnie najnowsze sensacje i wiadomości.

Wkońcu należy wspomnieć, że NYAC wyjada dla członków pismo p. t. „Winged Foot Magazine”. „Winged Foot” („uskrzydłona nogą” — bożka Hermesa) jest bowiem odznaką klubu. Pismo to traktuje o wszystkich wydarzeniach sportu światowego, zamieszcza rozprawy teoretyczne słynnych fachowców, wiadomości z życia klubowego itd. Z berlińskiego olimpijczyka miano wspaniałe fotografie i reportaż najwybitniejszych specjalistów trenerów.

Tak wygląda praca i życie w klubach sportowych Ameryki. Komentarze chyba zbędne. Pływanie polskie od amerykańskiego dzieli istotnie przepaść... ale w warunkach pracy.

Z. K.

Klub — okręg — centrala

Nowe zasady organizacji kolarzy

Polski Związek Towarzystw Kolarskich zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie celem zmiany swego statutu i przystosowania go do wymagań Związku.

Trudno i opornie szły obrady. Na samym wstępie projekt nowego statutu spotkał się z ostrą krytyką delegata okręgu stołecznego, który przybył na zebranie z gotowym już kontr-projektem. Głęboko to jeszcze ostrzejszej repliki, po której obrady potoczyły się normalnie, choć dość wolno, bo każdy niemal punkt statutu napotykał na opozycję.

Obrady nie daly wyniku. Nie zdążyło przedstawić całego projektu, postanowiono więc wybrać siedmioposobną komisję w składzie: pp. mjr. Porczyński kot. Chłudoba (Kraków), adv. Starost, Bielawski, Machaj, Sukienicki i Frenkel, która na prawach walnego zgromadzenia dokonać ma dzieła. Na następne walne zebranie (zwyczajnie) zwolnione zostanie w pierwszej połowie lutego — już na podstawie nowego statutu.

Choćby statut nie jest jeszcze gotów, to jednak można się już zorientować w jego ogólnym charakterze. Oto naczelna magistratura — mieniąca się od dziś już nie PZTK, ale P. Z. Kol. — uamocnia swa pozycję i daje zarządom okręgowym większą niż dotychczas władzę. Wszelkie sprawy wewnątrz-okręgowe walczywać będzie zarząd okręgu, najwyższą władzą w życiu kolarskim danego okręgu. Klub nie ma żadnego bezpośredniego kontaktu z Polskim Związkiem Kolarskim — chyba tylko przy placu składce, które wpływa bezpośrednio do kasy związku.

W przeddzień zebrania odbyła się konferencja prezesów okręgów, na której ustalono linie działania na rok przyszły. Zagalę konferencję prezesów p. k. Gebel, poczem dwa referaty wygłosił o baj wiceprezisi: p. Radwanski na temat usprawnienia administracji i p. Orłowski o sezonie sportowym.

Z drugiego referatu dowiedzieliśmy się o proponowanych, a przez nas już wzywanych zmianach systemu mistrzostw szosowych (trzy wyścigi zamiast jednego dotychczasowego), o podziale zarówno szosowców jak i torowców na dwie kategorie i o wprowadzeniu drużynowych mistrzostw szosowych celem pobudzenia ducha zespołowego u naszych kolarzy. o wznowieniu górskich mistrzostw szosowych o wdrożeniu przysposobienia wojskowego do naszeko kolarstwa i t. d. Czynniki P. W. wyrażać się będzie w organizowaniu w nadchodzącym sezonie poraż pierwszy wyścigów naprzelaj z pełnym obciążeniem wojskowym i w wyścigach ze strzelaniem.

Ustalono również szkielet kalendarzyka na rok przyszły. W programie tym zarezerwowano dwa terminy na im prezy szosowe o charakterze wieloletowym. Pierwszym ma być w normalnym okresie Wyścig do Morza, a drugim... Jeszcze wiadomości. W PZTK — przezpraszam, w PZKol. — walczą dwa prądy; jeden jest zwolennikiem zniesienia wyścigu Berlin — Warszawa i zastąpienia go Biegiem Dookola Polski w konkurencji międzynarodowej. Można trzymać dolary przeciw orzechom, że jeśli prad ten zwycięży, nie będziemy mieli ani Berlin — Warszawa, ani Biegu Dookola Polski, który nawet w obsadzie krajowej nie może się odbyć od trzech lat. Drugi kierunek jest natomiast zwolennikiem utrzymania wyścigu polsko-niemieckiego w kalendarzu.

Zarezerwowano również trzy terminy na torowe zawody międzynarodowe.

Oto terminarz przyszłego sezonu:

Prawdziwy team Pomorza pokonał łatwo Ślązaków 11:5

Pierwszy raz Bydgoszcz gościła na swym gruncie reprezentację Śląska, która przyjechała tu po klasę z Poznaniem. Por. Stefan Grudziński umiejętnie zastąpił reprezentację Pomorza, i to reprezentację, która nie wywolywa żadnych zastrzeżeń. Reprezentacja Pomorza posiada czterech przedstawicieli Astorii bydgoskiej. Po Krzemieńskiego i Weznera sięga do Gryfa Toruńskiego, waga pośrednią wzięła w osobie Grzechowiaka z WKS. Grudziński, a poza tym posiada

tak silny punkt jak Wegrowski w wadze ciężkiej. Niestety Wegrowski zdobył swoje dwa punkty walkowerem, bowiem jak podał organizatorzy, Piłat nie startował ze względu na wystawienie do reprezentacji przeciw Stuttgartowi, gdzie miał startować w następnym dniu. Zabrakło zastępcę Piłata Wrazidy, który nie przybył z Warszawy, gdzie odbywa służbę wojskową.

Wynik meczu 11:5 nie przynosił Śląskowi silnym zespołem, który potrafił stanąć jak równy z równym z każdym zespołem w Polsce. Walki były niezwykle zaciete.

Na zawody przybyło 2000 widzów, oraz wielki pomorski protektor sportu gen. Tommee w towarzyszywie p. k. Klementowskiego.

Silne punkty Pomorza to w wadze piórkowej Krzemieński, który mimo złego stanu zdrowia (tak przynajmniej mówi się pokatnie) wykazał, że wyspecjalizował się w myśleniu ciałem. Ten atut i niezwykle silna lewa, dał mu zwycięstwo nad Piłta, w 2 rundzie przez k. o. Piłta był zaskoczony; wychodził z ringu i kiwał zdziwiony głową. Walka Grzechowiaka (Pom.) z Biekiem była niewątpliwie walką najładniejszą, najczystsza. Grzechowiak bit z każdej pozycji, punktował wspaniale w zwruciu i gdyby miał więcej siły byłby niesłychanie groźnym. Zwycięstwo jego nad Biekiem wykazało, że potrafił się on przystosować do każdego sposobu walki. Jeszcze jedna walka zasługuje na uwagę. To spotkanie w wadze średniej Urbanak — Wiedemann. Pewność jaka cechowała Wiedemanna, pewnego rodzaju nospazająca szybko pierzchy, kiedy po badaniu w pierwszej rundzie Urbanak w drugiej ruszył do ataku. Żywiłowa walka w ostatnim starciu dała mu wysoką przewagę na punkty. Teraz Urbanak chce walczyć z Majchrzykiem.

Sędziował w ringu mgr. Zakrzewski, a na punkty Suszczyński z Poznania. Orzeczenia naogół słuszne. Dyskutować jedynie można by odnośnie orzeczenia Dorsz — Cichy.

Pierwszy weszł na ring Wegrowski i zainkasował 2 punkty dla Pomorza. Waga musza: Jastiski po bardzo żywej walce zdobywa dwa punkty na Wypilewskim (P), w kugolej Wojtkowski (POM) remisuje z Jarzabikiem. Krzemieński w piórkowej w drugiej rundzie zwycięża Ślązaka Piłta przez k. o. W wadze lekkiej Dorsz przegrany na punkty do Ciego (Śląsk). Grzechowiak (Pom.) w wadze półśredniej wygrywa na punkty do Bieka, w średniej Urbanak (Pom.) bije Wiedemanna, a w półciężkiej sorowy Wezner znokautował do brego Moskwicka, który punktowo miał

Warta ma narybek

K. P. W. — MŁODZIEŻ WARTY

Wyniki były następujące: w wadze piórkowej Grzechowiak (KPW) zremisował z Harnesem (Warta), Dybizański A. (Warta) uległ na punkty Tomkowiakowi II (KPW), Dziągł (Warta) wypunktował Kiełkowski (KPW), w kugolej: Furmanek (Warta) zwyciężył Dolate (KPW), Tomkowiak I (KPW) na punkty zwyciężył Kiełkowski (Warta), w piórkowej: Rydzewski (Warta) wygrał z Golebiowskim (KPW), w lekkiej: Złotek (Warta) zremisował z Deieringiem (KPW), w wadze mieszanej Piotrowski (Warta-lekka) poddał nie w pierwszym starciu Jankowiakowi (KPW) — półśrednia. W wadze półśredniej Helze (Warta) zremisował z Dąbrowskim (KPW). W półciężkiej: Kasperkiewicz (KPW) na punkty pokonał Andersza (Warta).

Siłwiski

TCZEW. Sokół pokonał bokserów Gedenki 9:7. Gdańszczanie w osłabionym składzie. Zawody wagi ciężkiej: Kuchnowski i debutant Chłostowski. W Sokole dobry Schromok.

Boks w Wilnie ożył

A. Z. S. zwycięża K. P. W. (Bydgoszcz) 14:2

Inauguracja sezonu bokserskiego Wilna był mecz towarzyski między AZS wileńskim a bydgoską KPW.

Przyjazd nieznanymi bliżej bokserów wzbudził osądzone duże zainteresowanie.

Akademię zawodników 2 zawodnikom WKS śmigły odnieść sukcesy, nie mało wartościowe zwycięstwo 14:2. Pięściarze Bydgoszczy nie pokazali nie ciekawego. Są to młodzi le-

szcze zawodnicy, którzy nie potrafili wytrzymać 3, a nieraz nawet dwu rund. Walczyli jednak nadzwyczaj ambitnie a zwłaszcza Jędrzejewski, który cudem uniknął przegranej przez k. o.

Waga musza: Lendzin (AZS) — Janicki (KPW). Walka żywa i ciekawa. Lendzin wykazał lepszą technikę, wygrał zdecydowanie. w kugolej: Lukin (AZS) — Kutkowski (KPW), Lukin to stara waga, nie ma i staru wady. Po pierwszej równorzędnej rundzie, Lukin zaczyna atakować i dwie następne należą do niego. Zwiększa zastąpienie. Skończył on 12-ty rok wale bokserskich w Wilnie; w piórkowej: Kulesza (AZS) — Fedzjewski (KPW). Wilmianin — to doskonały materiał. Agresywny — jak Rudzik ze Śląska, a chaotyczny jak niedzielną z prowincjonalnych bokserów. Ma nerw bokserski. O nim usłyszysz jeszcze Polska — to talent. W pierwszej rundzie walczą po prostu furia, szedł na całego, a w drugiej miał już „na widoku”. Jędrzejewskiego który potrafił po 9 wsec i wytrzymał rundę, a następną też jako „przesierpiec”.

w. lekka. Morawski (AZS) — Pokorski (KPW). Walka mało ciekawa. Morawski umiał umiejętnie rozłożyć swe siły i zapewnił sobie zwycięstwo nad silniejszym fizycznie Pokorskim.

w. lekka (dublowana): Dembski (WKS śmigły) — Czaplewski (KPW). Po pierwszej rundzie Czaplewski poddał się, mając rozbitą chrząstkę nosową;

w. półśrednia: Igor (AZS) — Drajkowski (KPW). Pierwszą rundę wygrał Igor, nie ciekawego, nie w następnych obaj zawodnicy walczą lepij. Igor wygrywa nieznacznie;

w. średnia: Wojtkiewicz (WKS śmigły) — Apel (KPW). Pod koniec pierwszej rundy Wojtkiewicz zwycięża przez k. o.;

w. półciężka: Polakowski (AZS) — Pietras (KPW). Pierwszą rundę wygrał Polakowski, rozciął głowę wargę Polakowski, któremu lekarz zabronił dalej walczyć. W ten sposób Pietras zdobywa 2 punkty honorowe dla Bydgoszczy.

W ringu sędziował k. dobrze p. Zygmunt Kalfiski. Punkty obliczał p. Holownia. Orzeczenia były sprawdziłowe.

Jarwan

Warta ma narybek

K. P. W. — MŁODZIEŻ WARTY

Wyniki były następujące: w wadze piórkowej Grzechowiak (KPW) zremisował z Harnesem (Warta), Dybizański A. (Warta) uległ na punkty Tomkowiakowi II (KPW), Dziągł (Warta) wypunktował Kiełkowski (KPW), w kugolej: Furmanek (Warta) zwyciężył Dolate (KPW), Tomkowiak I (KPW) na punkty zwyciężył Kiełkowski (Warta), w piórkowej: Rydzewski (Warta) wygrał z Golebiowskim (KPW), w lekkiej: Złotek (Warta) zremisował z Deieringiem (KPW), w wadze mieszanej Piotrowski (Warta-lekka) poddał nie w pierwszym starciu Jankowiakowi (KPW) — półśrednia. W wadze półśredniej Helze (Warta) zremisował z Dąbrowskim (KPW). W półciężkiej: Kasperkiewicz (KPW) na punkty pokonał Andersza (Warta).

Siłwiski

TCZEW. Sokół pokonał bokserów Gedenki 9:7. Gdańszczanie w osłabionym składzie. Zawody wagi ciężkiej: Kuchnowski i debutant Chłostowski. W Sokole dobry Schromok.

Brygada — Skra 8:8

SOSNOWIEC. W niedzielę odbył się w Sosnowcu mecz bokserski o mistrzostwo kl. B. Śl. OZB między Politycznym K. S. z Sosnowca a Brygadą czesochowską zakończony wynikiem remisowym 8:8. Przed wyjściem na ring wynik zmienił już 2:2, bowiem goście przegrali bez zawodnika wagi średniej, Banach I (Pol.) zaś miał nadwagę. Politycy wysłali poza tym bez doskonałego Domanskiego. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: w. musza: Kurozwoczny (Br) w. półśrednia: z powodu nadwagi Banacha I zdobywa punkty walkowerem Warwas (Br), w spotkaniu towarzyskim Banach wygrywa na punkty; w. średnia. Banach II (P) wygrywa walkowerem z powodu braku przeciwnika; w. półciężka: Chudzik (P) wygrywa na punkty z Wiehlera (Br); w. ciężka: Lesiakowski (P) zgnął się wprost nad słabym Korckim, który w drugim starciu został wycofany. Sędziował w ringu p. Rzymian, na punkty p. Kocur. Zainteresowanie duże. (s)

FUZJA DWU KLUBOW. Sosnowieckie kluby Mikabi i Norda połączyły się w wystawiając wspólną drużynę bokserską. Zespół ten będzie miał poważne szanse na zdobycie tytułu mistrza kl. B. Śl. OZB. Na trenera zaangażowano absolwenta kursu instruktorskiego w Katowicach p. Przybył. (s)

Warta ma narybek

K. P. W. — MŁODZIEŻ WARTY

Wyniki były następujące: w wadze piórkowej Grzechowiak (KPW) zremisował z Harnesem (Warta), Dybizański A. (Warta) uległ na punkty Tomkowiakowi II (KPW), Dziągł (Warta) wypunktował Kiełkowski (KPW), w kugolej: Furmanek (Warta) zwyciężył Dolate (KPW), Tomkowiak I (KPW) na punkty zwyciężył Kiełkowski (Warta), w piórkowej: Rydzewski (Warta) wygrał z Golebiowskim (KPW), w lekkiej: Złotek (Warta) zremisował z Deieringiem (KPW), w wadze mieszanej Piotrowski (Warta-lekka) poddał nie w pierwszym starciu Jankowiakowi (KPW) — półśrednia. W wadze półśredniej Helze (Warta) zremisował z Dąbrowskim (KPW). W półciężkiej: Kasperkiewicz (KPW) na punkty pokonał Andersza (Warta).

Siłwiski

TCZEW. Sokół pokonał bokserów Gedenki 9:7. Gdańszczanie w osłabionym składzie. Zawody wagi ciężkiej: Kuchnowski i debutant Chłostowski. W Sokole dobry Schromok.

GWIAZDA — SKRA, mecz bokserski o mistrzostwo kl. B w boksie zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

MAKABI II — C. W. S. II 8:8. Obie drużyny zaprezentowały swój najmłodszy dotychczas piściarski. Poszczególne walki przyniosły następujące rezultaty: w wadze muszej Semyk (M) wygrał z Kiełkiewiczem (C), w kugolej Gromek (C) z Finkelsteinem (M), w piórkowej Goss (M) zremisował z Spiegolestelnem (M), w lekkiej Lewkowicz (M) pokonał Abramowicza (C), w tej samej kategorii Miłweger (M) remisuje z Doteckim, w półciężkiej Niedobler (M) pokonał Zdanowicza (C), a w średniej Stecki (C) — Salaza (M). WARSZAWIANKA — BRON (RADOM) 16:0. W. O. Wobec odwołania meczu przed radomian drużynie Warszawianki przyznano walkower.

Warta ma narybek

K. P. W. — MŁODZIEŻ WARTY

Wyniki były następujące: w wadze piórkowej Grzechowiak (KPW) zremisował z Harnesem (Warta), Dybizański A. (Warta) uległ na punkty Tomkowiakowi II (KPW), Dziągł (Warta) wypunktował Kiełkowski (KPW), w kugolej: Furmanek (Warta) zwyciężył Dolate (KPW), Tomkowiak I (KPW) na punkty zwyciężył Kiełkowski (Warta), w piórkowej: Rydzewski (Warta) wygrał z Golebiowskim (KPW), w lekkiej: Złotek (Warta) zremisował z Deieringiem (KPW), w wadze mieszanej Piotrowski (Warta-lekka) poddał nie w pierwszym starciu Jankowiakowi (KPW) — półśrednia. W wadze półśredniej Helze (Warta) zremisował z Dąbrowskim (KPW). W półciężkiej: Kasperkiewicz (KPW) na punkty pokonał Andersza (Warta).

Siłwiski

TCZEW. Sokół pokonał bokserów Gedenki 9:7. Gdańszczanie w osłabionym składzie. Zawody wagi ciężkiej: Kuchnowski i debutant Chłostowski. W Sokole dobry Schromok.

II DRUGIE WYDANIE II

pierwszej polskiej powieści sportowej

„WIELKA GRA”

Al. Reksy i Mariana Strzeleckiego

ukazuje się niebawem na półkach księgarskich

CENA 3 ZŁ.

Narciarskie ubiory, buty — czapki; wiatroodporny, Ceny niskie sukienne, zamiszowa. Koszulki sli gawkowe „STROJ SPORTOWY” Pracownia na miejscu Focha 1

NARCIARSKIE

UBIORY, Najnowsze fasony. Ceny fabryczne „WARKON” Graniczna 13 Hur 1. p. front Tel. 5-80-67 Detal

WIKTOR JUNOSZA

SŁOWO HONORU

POWIEŚĆ Z ŻYCIA KOLARZY

(13)

— Gdzie jest Turczyn — zapytał berdzwęcnie Ramocki.

— Zostal... dat spókol, gdyśmy zmylili trasę. Mielismy bieg wygrany, a tu...

— To jest prawdziwa katastrofa — wycepił Ramocki! A ja przyjechałem, by być świadkiem triumfu... Po wczorajszym świetnym początku...

Gasiorek nachmurzył czoło i zwrócił się do Faleckiego. — Pan mówi, żeście zmylili trasę? A za kim jechaliście?

— Byliśmy sami na przedzie.

— Kto prowadził?

— Turczyn.

— No, tak... A mówilem panu, żeby nikomu nie wierzycy...

Falecki zaczął się. — Jakto, czyżbyś przypuszczał, że Turczyn!...

Gasiorek popatrzył mu prosto w oczy: — Choć jestem zwykły goniec... ale ja dużo rzeczy kapuję. Tyle tylko powiem.

Nie, to jest niemożliwe. — Protestował jeszcze Falecki. — To byłoby... Zresztą, przecież szkodziłoby przede wszystkim sobie. Głupstwa pleciesz, mały!

— Jak pan uważa.

O — O

Kontrola na mecie dawno już była zamknięta i publiczność się rozeszła, gdy przybył samochód reparacyjny

„Pegaza”; wyskoczył zeń menażer tej firmy pan Malinowski. Zwrócił się on do Ramockiego, który mimo perswazyj Gasiorka stał i czekał:

— Przywiozłem pańskiego ananasa... Miał pecha chłopak, trzeba przyznać. Leży i zalewa się łzami, ma się rozumieć!

Podniósł brezent i wskazał na kolarza, rozciągniętego na stoście opon.

— Stasiu, biedny Stasiu — drżącym głosem wykrztusił Ramocki...

Turczyn uniósł głowę: — A, to pan. Ja, ja... ja chcę spać.

— Wyczerpanie nerwowe — wyjaśniał Malinowski.

— Wódka od niego jedzie — z jakimś złym akcentem odezwał się Gasiorek.

— E... dałem mu kieliszek, by go trochę orzeźwić...

— Jeden kieliszek — mówił pan — a tu cala butelka pusta...

— Co ty, śledztwo przyszedłeś prowadzić — zaperzył się Malinowski. — Panie Ramocki, zabierz pan swego mistrza, bo musimy jechać... Przywieźliśmy go z łitości, leżał na środku szosy, ma się rozumieć!

O — O

Panna Halina nie mogła zasnąć. To gasiła światło nad łóżkiem, to je znów zapalała. Ciążyło jej uczucie samotnej bezradności. Patrzyła na milczące ściany, na obłożenie mięrcuchomy wazon z kwiatami, na stolik zawalony książkami i zeszytami, myśli zaś wracały wciąż do Gdyni...

Przypominała sobie, jak ojciec pakował w pośpiechu walizy i jak się cieszył:

— Bóg wynagrodził moje wysiłki. Skończyły się dni trosk i kłopotów. „Ramoxa”, to od jutra wielka firma! Jutro będzie mój wielki dzień! Zobacysz na zdjęciu we wszystkich gazetach: dwóch starych ojców razem z Turczynem — bohaterowie dnia, obspani kwiatami... Doczekałem się nareszcie!

— Takiś pewny, ojczec?

— Pewny? Po takim pierwszym etapie, to tym liście

do prasy? Jutro triumf nie może nas ominąć, jeśli jest jakaś sprawiedliwość i sens na świecie!

Wyobrażała sobie co teraz ojciec przeżywa, po tej katastrofie. Lec — z trudem sama sobie się przyznawała — jeszcze bardziej bolało ją niepowodzenie Faleckiego. Migal jej w oczach obraz chłopaka, pędzącego co sił za przeciwnikami, których przed chwilą zostawił za sobą, a teraz nie może już dojść... Szczegółów nie znała, lec z tego, co wiedziała, starczyło, by być pewną, iż Olek walczył jak lew i padł ofiarą jakiejś tragicznej i w dodatku podejrzanej pomyłki.

A tak była pewna, że właśnie tego dnia zajął się na całą Polskę imię nowego asa kolarstwa. Pragnęła tego fanatycznie. Chciała sławy dla Olesia nie dlatego, że był to jej ukochany, jej wybrany, a bezinteresownie, dla niego samego, dlatego, że był dzielny i prawy... A tu...

Z kieski Turczyna cieszyłaby się, gdyby nie świadomość, iż niepowodzenie mistrza Polski zażalo jej ojcu bolesny cios moralny i materialny, było dlań prawdziwym nieszczęściem.

— Przynajmniej przestanie tak ślepo wierzyc oeni: należycie Olesia... — pocieszała się.

Ale nie. Znała dobrze twarde upór pana Ramockiego, wiedziała, że każda zmianę zdania uważał za swego rodzaju zdradę... Będzie miał na pewno do Faleckiego pretensje!

Ach, jakby tego chłopaka pocieszyć i dodać mu otuchy, zacięcić do wytrwania, do dalszej walki? Jest tam zgnębiony, sam jeden przeciwko wszystkim, niżej mu ciepłego słowa nie powie... a ona może tylko rozpacznać bezradnie!

Zerwała się, ubrała pośpiesznie, pobiegła na poczek. Nabazgrała nerwowo na blankiecie parę słów, nadala telegram. Po tym, gdy wyszła już na ulicę, zaczęła żałować:

— Ośmienię się w jego oczach... Tak robi szwaczka, zakochana w tenorze...

O — O

Ody Falecki wszedł z nowym swym przyjacielem do

kawiarni w Gdyni, zwrócił na siebie ogólną uwagę.

— Widzisz — powiedział Wroński — już cię wszyscy znają. Lecz sława, to rzecz bardzo niebezpieczna.

— Dlaczego?

— Skłania do nielogicznego uszeregowania wartości.

— Wyrażasz się bardzo naukowo. Chcesz pewnie powiedzieć, że pod wpływem oklasków tłumu łatwo postawić cele sportowe wyżej od ogólnych celów życiowych.

— Tak jest. Młodzi ludzie głodni sukcesów sportowych nie zdają sobie sprawy, że są dla gawiedzi nie tyle przykładem do naśladowania, ile dostarczycielami rozrywki. Tłum klaszcze w dłonie, póki go bawia. Gdy pajacyk się zepsuje, rzucają w ką i wezmą drugiego... Sportowiec, który wysła się dla zewnętrznego sukcesu, dla zażmponowania publiczności — staje się komediantem, a nie bohaterem. Prawdziwy sport — to dążenie do siły, zręczności i rycerskości, które chcemy po tym użyć na szerokiej arenie życia, dla siebie, dla swej rodziny i dla swego kraju, a nie dla pustej chwały! Tak ja to rozumiem.

— Uważasz więc, że dążąc do zwycięstwa — źle robisz?

— Bynajmniej. Tego nie powiedziałem! Trzeba dążyć do zwycięstwa, w sporcie, tak jak i we wszystkim innym. Zwycięstwo — to dowód sprawności, dowód, że się uczyniło krok naprzód. Każdy powinien starać się pomnożyć swą wartość. Lec — powracam do tego, co powiedziałem na wstępie, są rozmaite wartości. Sądzę, że uczyniłbym głupio, gdybym wolał być świetnym kolarzem, niż choćby, tylko dobrym inżynierem. Mój wysiłek kolarski ma wartość jedynie o tyle, o ile pomnaża me siły tak, bym mógł później jako inżynier lepiej się spisować. Z tego, że przejadę 100 km w tym lub innym czasie, bezpośrednio nic mi komu nie przychodzi. Nic nie stworzyłem przez to. Nic nikomu nie dałem! Jedyna korzyść — to zwiększenie mych sił, lec ona się okaże tylko wtedy, gdy tychni do czegoś pożytecznego użyję. Sportowcy aż nazbyt często uważają, że wyczyn sportowy ma jakąś wartość samoistną.

— A wartość propagandowa?

D. c. n.

TOLEDO

brzytwki
okwiesłym
szlifie

gola znacznie lepiej

Jak daleko sięga pamięć ludzka, nie było ostrzejszej zimy, jak w roku pańskim 1564

HISTORIA POWTARZA SIĘ
KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY OGŁASZA:
ZIMA BĘDZIE SUROWA!

NIKT NIE PAMIĘTA TAK
OSTREJ ZIMY,
JAKA BĘDZIE W ROKU BIEŻĄCYM

KUPCIE W CZAS NASZE CIEPŁE OBUWIE

Hata



NA TRASACH CIEGU ZJAZDOWEGO

U góry, z lewej strony, Rudi Cranz, z prawej — Dawid Zogg, u dołu z lewej — Gutzi Lantschner, z prawej — Cristl Cranz znakomitości biegu zjazdowego



Bieg ze strzelaniem w Krynicy

KRYNICA. — Sekcja narciarska nowo powstałego K. S. Z. S. zorganizowała na zakończenie zaprawy, prowadzonej w miejscowym ośrodku narciarskim, bieg wojskowy jednostkowy ze strzelaniem.

Trasa zawodów, długość ok. 10 km. obfitowała w dużo podejść, które zawodnicy obciążeni plecakami wagi 8 kg. i karabinem pokonywali. Jak na pierwszy start, stosunkowo łatwo. W połowie trasy znajdowała się strzelnica, na której oddawano 5 strzałów do popiersia na odległość 150 mtr. Najlepszy wynik (w potoczeniu ze strzelaniem — 1 trafienie równo się odjęciu 1 min. — uzyskał Skotnicki: 59 min. 39 sek. (2 trafienia)

2. Schreiner 1 g. 02 min. 15 sek. (1 traf.)
3. Łuszczewski 1 g. 02 min. 39 sek. (0 traf.)
4. Janota 1 g. 05 min. (5 traf.)
5. Hamernik 1 g. 05 min. 45 sek. (1 traf.)

Sędziowali organizatorzy zawodów pp. Żarlikowski, Nowikow, Iwański, Kaczyński.

Bieg ten był eliminacją na obóz Związku Strzel., który odbędzie się w Zakopanem w

dniu 10—20 bm. Na obóz z ogólnej ilości 20 zawodników, którzy trenowali w ośrodku, po sześciogodniowym treningu zakwalifikowało się wymienionych pięciu.

Ponadto otwarta została ślizgawka na obu torach hokejowych, oraz odbył się szereg treningów hokejowych. W najbliższą niedzielę zespoły KTH. i KS. ZS. jaworzna rozegrają spotkania towarzyskie z drużynami krakowskimi. (No)

Narciarstwo zjazdowe wysunęło się w ostatnim dziesięcioleciu na czoło wszystkich dyscyplin narciarskich, stwarzając nowe, dotychczas nieznanym wymogi dla treningu, sprzętu, a przede wszystkim tras zjazdowych i boisk sialomowych.

Ponadto wzrost techniki spowodował wyszukanie i wyznaczanie coraz trudniejszych torów, graniczących ostatnio z absurdem.

Chęć położenia temu kres, a jednocześnie obawiając się spalenia idei narciarstwa zjazdowego przez doprowadzenie go do poziomu cyrkowej akrobacji, Międzynarodowa Federacja Narciarska (F.I.S.) poleciła specjalnej komisji unormowanie tras zjazdowych, nakazując jednocześnie bezwzględne dyskwilifikowanie tras groźących katastrofami.

Zarządzenie to zostało przyjęte z zadowoleniem przez wszystkich, racjonalnie zapatrujących się na sport, narciarzy, z właściwym twórczym nowoczesnym form zjazdowym Arnoldem Lunnem na czele. Oczywiście, że określenie „trasy niebezpieczne“ może być różnie komentowane i zależeć będzie przede wszystkim od klasy i umiejętności zawodników. Przyśrodkie poleże w jaki sposób polecenia komisji F.I.S. będą pojmowane i wprowadzane w czyn.

UBÓSTWO TATR

Na ogół trasy zjazdowe są zagranicą bardziej urozmaicone, a przede wszystkim dłuższe od znanych u nas w Tatrach, Beskidach i Karpatach, gdzie doprawdy trudno jest wynaleźć trasę, zbliżoną do warunków, wymaganych przez F.I.S., a przyjętych przez Polski Związek Narciarski; a więc o długości ok. 4.000 mtr., o różnicy wzniesienia między startem a metą 800 mtr., a prowadzoną terenem różnorodnym: stromymi stokami górskimi, muldami, holwegami, przecinkami leśnymi, polanami etc.

Ta stosunkowo zmniejszona skala trudności oraz różnorodność naszych tras, a przede wszystkim wyznaczenie mety większości biegów już w granicy gęstego lasu wysokościowego jest, moim zdaniem, jedną z zasadniczych przyczyn porażek naszych zjazdowców na terenie międzynarodowym. W terenie otwartym niezmiernie tylko uszczupia oni zjazdowcom alpejskim natomiast są wyraźnie słabsi w partiach leśnych oraz sztucznie dla zjazdu sprzyjających kombinacjach holwegów i przecinków, przypominających miejscami słynny tor skeletonowy Cvesta-Run.

Dotychczasowe trasy wystarczały na okres nauki i przygotowania, a chwila jednak gdy zjazdowcy nasi wstąpił na arenę międzynarodową, nadeszła chwila stworzenia naszym zawodnikom możliwości treningowych, najbardziej podobnych do warunków, w jakich będą musieli walczyć na stokach Alp i Dolomitów.

W CIENIU KASPROWEGO

Możliwości racjonalnego treningu powiększyły się bardzo przez nowowbudowaną koleją liniową w Kasprowym Wierchu. „Kolejka“ zapewne wcale nie przyczyniła do poprawienia naszej pozycji w europejskim narciarstwie zjazdowym. Stanie się to jednak tylko wtedy, gdy możliwości stworzone przez nią zostaną całkowicie wykorzystane przez wyznaczenie toru, odpowiadającego nowoczesnym wymaganiom. Dotąd bowiem nasze trasy w Tatrach były z konieczności za krótkie i szły przeważnie stokami otwartymi. Te, które prowadziły w kierunku Hall Gastleniceowej zarówno w Beskidach, jak z Słuchej Przełęczy, były interesujące tylko do momentu, gdzie dawniej stał (obecnie spalony) samotny szałas, a więc były bardzo krótkie. Trasy z Kasprowego Wierchu w kierunku Hall Goryczkowej przedstawiały się lepiej, dając możliwości przeprowadzenia kilku ciekawych wariantów. Znacznie trudności powodowała mało stroma „szysza“ Kotła Goryczkowego, w której zawodnik tracił na szybkość, a przy mniej nośnym śniegu musiał niejednokrotnie odpychać się kijami, aby przejechać przez t. zw. „Bule“. Również i ta trasa, kończąca się najdalej na Polanie pod Hall Goryczkową, jest krótka, a trudność jej jest całkowicie zależna od warunków dnia.

Nie lepiej przedstawia się sprawa w okolicach Hall Kondratowej, gdzie wszystkie trasy były i będą za krótkie.

NA PYSZNEJ I CHOCHOŁOWSKIEJ

Wielkie możliwości posiadają natomiast okolice Hall Pysznej, a przede wszystkim Hall Chochołowskiej, gdzie trasy z Wołowca przez Wyzinę Chochołowską lub z Kończystej przez Polanę Wyzinę Jarzabczą byłyby bardzo zbliżone do wymogów zagranicznych, prowadziłyby na znacznej przestrzeni holwegami. Niestety, na przyszłość stoją trudności natury finansowej (przewóz zawodników i organizatorów, utrzymanie, noclegi etc.) oraz technicznej, powodowanej znacznym oddaleniem startu, co uniemożliwia racjonalny, kilkurazowy trening dzienny.

Jedynym więc wyjściem z tej gmatwaniny niedogodności byłoby wyszukanie i przygotowanie trasy o poziomie zagranicznym w okolicach „kolejki“. Wobec prawdopodobieństwa zorganizowania przez P.Z.N. w r. 1939 Narciarskich Mistrzostw Świata staje się to koniecznością!

Dla orientacji przypomnijmy sobie pokrótce, jakie są zasadnicze prądy w sposobach znaczenia tras oraz jakim wymaganiom odpowiadają najbardziej popularne trasy alpejskie.

Wspomniemy tu o dwóch metodach, stosowanych zagranicą. Jedną z nich propaguje całkowita „sztuczność“, drugą zaś popiera trasy naturalne, sięgające po „szczupłość“ wyłącznie na wypadek konieczności, powodowanej troską o bezpieczeństwo zawodników (sztuczne poszerzenie holwegów), lub też mając na widoku uzgodnienie tras z przepisami regulaminowymi.

KROLOWA TRAS ZJAZDOWYCH

Najpopularniejszą trasą w Europie jest chyba Schiltgrat w Mürem. Co roku odbywają się tu, oprócz niezliczonych imprez lokalnych, biegi zjazdowe o puchar Kandaharu a co drugi rok mecz zjazdowy Arlberg-Kandahar. Trasa ta, bardzo stroma i ciekła, prowadzona granicą, zboczami górskimi przewieszonymi polanami, holwegami i przecinkami leśnymi, (ostatnio sztucznie poszerzonymi) jest doskonałym sprawdzianem klasy zjazdowej. Dla zwolenników narciarstwa zjazdowego jest ona tym, czym skocznia w Holmenkollen dla skoczków.

Poza Schiltgratem posiada obecnie Müren trasę z Würzelegg, znaną po raz pierwszy przez Godt Michela w r. 1935, z okazji zawodów zjazdowych F.I.S. Trasa ta o długości 3.600 mtr, a różnicy wzniesień 1.085 metrów, została sztucznie przedłużona przez specjalnie wyciętą przecinką.

SZWAJCARIA PRZODUJE

Również inne słynne trasy zjazdowe Szwajcarii, na których odbywają się zawody międzynarodowe, jak Tschuggen, Männlichen-Grindewald, Lauberhorn — Mała Scheidegg — Dolne Wengen, słynne trasy na Parsenn koło Davos, lub zbocza Corviglia i Surler koło St. Moritz, wszystkie posiadają co najmniej przepisową długość i różnicę wzniesień, sztucznie dla bezpieczeństwa poszerzone holwegi oraz wyrąbane przecinki leśne.

O ile chodzi o racjonalny wybór tras to Szwajcarom należy się bezwarunkowo pierwsze miejsce za należyte zrozumienie istoty biegów zjazdowych.

Podobnie jak w Szwajcarii znane są rów-

niez trasy w Sabaudii Francuskiej, jak Planpraz i Mont Brévent nad Chamonix lub słynna Piste Olympique z Roche Brunne oraz trasa z Mont D'Arbois nad Megève. Również trasy, położone na drugiej stronie masywu Mont-Blanc prowadzone są w partiach górnych graniami i stokami otwartymi, następnie zaś, dzięki sztuczny przecinkom, lasom etc. Są to trasy nad miejscowością Sestrières, która jest areną biegów zjazdowych o Coppa del Re, odbywających się w przeciągu sześciu dni na sześciu całkowicie różnych trasach, z cudowną (1.600 mtr. różnicę wzniesień!) trasą w Mont Fraiteve do Rivo Nero na czele, oraz całym szeregiem przepięknych tras z Monte Blanchetta i Mont Sises. Podobnie znane są trasy w Niemczech, jak Kreuzteck, trasy nad Ramsau-Berchtesgaden etc.

AUSTRIA POMAGA NATURZE

W przewidywaniu tych krajach starają się przeprowadzać w granicach możliwości trasy „naturalne“. Natomiast, gdy tylko zachodzi potrzeba przedłużenia i urozmaicenia tras lub (jak u nas) połączenia dwóch stromych i ciekawych odcinków przecinką, celem ominięcia części mało stromych, nie wahają się przed trasowaniem „sztuczny“.

Co się tyczy Austrii to ostatnio widzieliśmy tam nieszczęśliwe tendencje wyznaczania tras prawie całkowicie sztucznych, jak to było na zesłanym zawodach F.I.S., gdzie trasa prowadzona w 90% specjalnie wyciętą przecinką leśną. Chlubnie odbija się od tych prób stara, wyznaczona przez „samego“ Hannesa Schneldera trasa Arlberg-Kandahar z Galziggu nad St. Anton, na której wycięto jedynie parę drzew i poszerzono ścieżkę leśną w dolnej części, celem powiązania z sobą dwóch bardzo ciekawych odcinków oraz wyprowadzenia trasy na polany nad St. Anton.

TRZEBA WYCIĄĆ LAS

Z powyższego pobieżnego opisu bardziej znanych tras zagranicznych widzimy, że chcąc wyznaczyć u nas tor o poziomie alpejskim, odpowiadającym wymogom regulaminowym, musimy „wynaleźć“ trasę dłuższą i bardziej urozmaiconą od dotychczasowych. Da się to ustalić tylko przy pomocy szeregów przecinków leśnych, pamiętając jednak o tym, że mogą one jedynie być koniecznym fragmentem biegu zjazdowego, nigdy zaś jego tręścią, jak powiedząmy całkowicie od startu do mety wycięta w lesie trasa Quenbec-Kandahar w Kanadzie.

Co się tyczy boisk sialomowych w Tatrach, to sprawa, aczkolwiek daleka od idealu przedstawia się znacznie lepiej. Pomysł wybudowania boiska sialomowego w pobliżu Zakopanego, na północnych stokach Regli uważane należy za nieracjonalny z powodu ogromnych kosztów oraz zmiennych warunków śnieżnych.

Zima na zboczach tatarskich trwa dłużej, a warunki śniegowe są pewniejsze. Na Hall Kondratowej oraz Kalatówkach posiadamy zupełnie niezłe naturalne stoki sialomowe. Po długim standardu alpejskiego są one może jednak za mało strome, a przede wszystkim trzeba ich za jednostajną (mało muld, przeciwstoków etc.). Stosunkowo niewielkim nakładem kosztów daloby się urządzić w pobliżu Zakopanego zupełnie pierwszorzędne boisko sialomowe o poziomie międzynarodowym. Mam na myśli t.zw. Płaj Olszyskiej. Na stoku tym, odpowiednio wykarbowanym, znaczny będzie można bez obawy siałom o Mistrzostwo Zjazdowe świata.



PIERWSI „POLSCY“ KANADYJCZYCY
Thompson i Smith, którzy występować będą w barwach klubu Śląskiego.

Opowiedz jawnogrzesznieka
Astronomia hollywoodzkiego budżetu
Karuzela małżeństw i rozwodów
Najmilsza cwiła w życiu (ankieta)
Na ławie oskarżonych
Juliusz Osterwa - Sułkowski

— oto tytuły niektórych felietonów i reportaży, zamieszczonych w ostatnim numerze tygodnika ilustrowanego

„KINO“
20 stron! 30 groszy!



NA STARCIE SZESĆCIODNIÓWKI BERLIŃSKIEJ

Startem honorowym był znany bokser Walter Neusel, którego widzimy opartego o ramię kolarza duńskiego Stelera.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY“ S. A., Warszawa, Ma rzałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filija: Jasna 10, tel. 693-72.